

Metafizyczny dreszcz

(Dokończenie ze strony 17)

do piękna. O tym najlepiej chyba świadczy jego osobisty los. Wszelkie wycieczki obyczajowe dyskredytujące go jako artystę są nie tyle wyrazem niezrozumienia jego twórczości i postawy artystycznej, co przejawem złej woli, fałszerstwa, świadomej dezinformacji”.

Ponieważ ta poezja posiada olbrzymi rezonans legendy, która ją otacza – nie mogłem sobie odmówić głosu nieodżałowanego Piotra Kuncewicza: „Stanisław Grochowiak był jednym z najwybitniejszych pisarzy polskich dwudziestego wieku. Był to twórca ostro kreślący konflikty człowieka współczesnego, spoglądający na świat bez złudzeń. W jego utworach znajdziemy bardzo wiele sarkazmu, groteski, ironii. Ale także tyle samo – litości”.

Każda ludzka postawa odkrywa nam pewien aspekt świata – np. „symbole, mity, doświadczenia starożytnych, nadając im współczesną treść, interpretując je współcześnie”. Chodzi tu o poemat „Pod Akropolem” Tadeusza Kijonki. Na pytanie Dumina: „Jaka była geneza powstania tego poematu?”, autor odpowiada: „I tak oto uruchomione zostały w tym tekście pewne archetypy kojarzące się z tropami mitologicznych wyobrażeń o ludzkim losie, które wypracowała wyobraźnia antycznej Grecji, wyobraźnia z natury tragiczna i pesymistyczna. Nastąpiło jakby skojarzenie tego, co narzucały mi moje wyobrażenia związane z czarnym Śląskiem, z tym, co wypracowała eschatologiczna wyobraźnia helleniska. Stąd ten poemat rozwija się w przestrzeni tamtych znaków mitycznych oraz realnych sytuacji i doświadczeń, które rozgrywają się w scenarii mojego biograficznego Śląska”.

Przedstawicielem poetów pokolenia ‘60 (obok Bordowicza, Gąsiorowskiego, Jerzyny, Żernickiego) jest Andrzej K. Waśkiewicz. O tym właśnie pokoleniu wspominał przed laty na łamach „Życia Literackiego” Julian Kornhauser: „Pokolenie, które bezradnie próbowało wdrzeć się frontowymi drzwiami do poezji, nie posiadając świadomości własnego działania”. Nie jestem pewien, czy aby przekonująco zanalizować jakiegoś zjawisko literackie wystarczy samo tylko wskazanie jego korzeni?

Przypomnijmy jak autor poematu „Mirbad 7” wspomina swój debiut: „Była to pierwsza połowa lat 60. Z jednej strony odwoływano się do dziesiątków bardzo różnych tradycji, z drugiej zaś – te wszystkie tradycje wykazywały swą niewystarczalność. (...) To moje pokolenie jest dosyć szczególne. Jest to pierwsze pokolenie wychowane w okresie powojennym, ale też – pokolenie, które pamiętało wojnę i przeszło mniej lub bardziej świadomie przez wszystkie zakłania pierwszego powojennego okresu”.

W dopowiedzeniu (2005) czytamy; „Jedyne, czego jestem pewien, to to, że na ten świat, jaki był mi dany w doświadczeniu usiłowałem odpowiedzieć. I że za to odpowiedzi ponoszę pełną odpowiedzialność”.

Pozostałe oblicze świata – stanowią oczywiście kobiety (podmiot liryczny ogólnie stosowany) źródło inspiracji „ufność w potęgę biologii jaka na przykład była udziałem Pawlikowskiej”. Może niekoniecznie (bohaterki pamiętników lirycznych) przypominają kobiety Baudelaire’a, przeslizgujące się po powierzchni życia, chłodne i czasem usmiechnięte – nieobecne, bo zajęte wyłącznie celebrowaniem samych siebie. Jednak „są najpiękniejszym zjawiskiem na ziemi (Ró-

zewicz) – aby nie zmieniały się w mężczyzn... aż do końca świata”.

Na moment zajrzyjmy do Górzńskiego: „Moje dwie byłe żony, każda z osobna, widziały mnie, niestety, podwójnie. Ale one nie bardzo wiedziały, z kim mają do czynienia: czy z poetą, czy z mężem i ojcem dzieciom. W związku z tym zawsze występował konflikt podstawowy: czy powinienem stać w kolejce po mięso, bawić dzieci, czy siedzieć przy biurku i pisać poematy”.

Piotr Dumin: „Jaki ma udział w Twojej twórczości kobieta jako źródło inspiracji?”. Odpowiada Marek Jawrzkiewicz: „Mój stosunek do kobiet jest skomplikowany, ale ustalony. Ja je podziwiam, zachwyam się nimi i kocham je, ale ich nie lubię i nie rozumiem. Liryka miłosa powstaje właśnie z zachwytu, z uwielbienia. (...) To, co mówię, nie jest śmiertelnie poważne, ale jestem wystarczająco doświadczony, żeby wiedzieć, że ten temat: kobieta, nie da się do końca zdefiniować ani w sposób poważny ani żartobliwy. Może stąd, że jest to takie niepojęte, bierze się ta olbrzymia ilość liryków miłosnych, liryków pisanych przez mężczyzn. – Mężczyźni bowiem piszą o kobietach, a kobiety najczęściej o sobie”.

Poeci starszego pokolenia (i nie tylko) też są podarunkiem natury – choć nie mają rozwiązanych szat, starganej fryzury i konwulsyjnego wyrazu twarzy...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Piotr Dumin, „Poezja jest podarunkiem natury”. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.

Świadectwa istnienia dobra

Bardzo interesującą książkę poetycką **Zbigniewa Majewskiego** pt. „Znaki przemijania” otwiera wiersz pt. „Łazarz”. W tym wierszu są zawarte zasadnicze metafizyczne pytania. Czy Łazarz powrócił do żywych z wiedzą o tamtym świecie? A tak to ujął poeta: „czy mu sen śmiertelny / pozostał w pamięci?”. Możemy przypuszczać, że chyba nic nie zapamiętał, bo podzieliłby się tą wiedzą choćby z najbliższymi.

W naszym świecie, kiedy to szatan wyszedł z ukrycia, zdecydowane opowiedzenie się po stronie dobra jest postawą heroiczną. I jeszcze w dodatku głębokie przekonanie, że na tym brutalnym świecie, gdzie panują „wilcze” prawa są nieprzebrane zasoby dobra – to wszystko zaświadcza, że ta poezja powstaje na jasnej stronie naszego życia. Przy tych niemalże franciszkańskich przekonaniach Zbigniew Majewski ma pełną świadomość rzeczywistego obrazu świata. Oto fragment bardzo ważnego w tym zbiorze wiersza pt. „Cień”:

– bo jest to zwierząt raj
zwierząt cierpliwych i łagodnych
których nie dręczy nikt
i nie zabija

które w swym krótkim życiu
poznały wyuki rzeźne
i polowania z nagonkami
tresury i występy w cyrkach
corridy życie w klatkach
– swój los w straszliwym ludzkim świecie

Są w „Znakach przemijania” wspomnienia z dzieciństwa. Z tego cyklu bardzo ciepły we wspomnieniach utwór pt. „Dom” – „ten dom na

Kurpiach / dom jak z bajki”. Poeta wydobywa z pamięci jasne strony życia, wspomnienia o dobrych ludziach (o ich życzyliwych twarzach) – a tak w ogóle ta poezja jest słoneczna i promienna. Prawie każdy wiersz Zbigniewa Majewskiego zaświadcza, że istnieje dobro, przede wszystkim dobro w człowieku. I to nie są wywody, spekulacje teoretyczne. Poeta daje nam konkretne przykłady, licznych spotkań z ludźmi o przyjaznych gestach i życzyliwych twarzach. Broń Boże, bez łatwego dydaktyzmu – jest to poezja budująca, która rozjaśnia nasz los. Jej moc jest w tym, że zachęca do życia, pomimo wszystko.

Życie ludzkie nie jest takie proste jakby się chciało. I taka jest druga strona, ciemniejsza tej poezji, pełna zwątpień, załamania i przekonania o nieuchronnej samotności człowieka, o jego kruchej egzystencji. Oto fragmenty wiersza pt. „Błędnych ogników złudnej lśnienia”:

nie mam żadnego wpływu
na losu swego bieg
nie wymknę się swojemu przeznaczeniu –

dalej:

jestem bezbronny w swym istnieniu
tworząc mityczne bytu pojęć złudy
(i zakończenie)
a czas mi dany
krótki jak błysk
w trwaniu kosmosu

a reszta jest zagadką bytu
i wspomnień mglistym przypomnieniem
że wiele razy już istniałem

gdą w duszy się pojawi
ten znany motyw praistnienia
który zabył się
i zagaśnie
nim zdolam pojąć treść przeszłości
w błędnych ogników złudnym lśnieniu...

Wielka potrzeba dobra najczęściej rodzi się w wielkim cierpieniu. Tak też ta poezja jest przeniknięta autentycznym bólem. I przy bogatej wyobraźni ten ból przybiera wymiar kosmiczny. Tu odnajduje pewne pokrewieństwo z poezją Tadeusza Micińskiego.

Na wyróżnienie zasługuje wiersz pt. „Elegia” ze znaną dedykacją: „Matce – i pięknej epoce jej młodości”. A wiersz tak się zaczyna:

wyszłaś z tamtej epoki ładu
utrwalonego potęgą monarchii

Bo to były czasy Franciszka Józefa, więc wspomina poeta w tym samym wierszu, że „był Lwów i Wiedeń” i dalej:

i częste podróże... podróże... podróże...
– obowiązkowo
La belle société

synowi twemu przyszło żyć
na zgłiszczach tamtej epoki

Między innymi w tym wierszu Zbigniew Majewski zawarł bolesną prawdę o swoim pokoleniu. Jest też w nim nostalgia za dawnymi czasami, przypominającymi niektóre wiersze Jarosława Iwaszkiewicza. Trzeba przypomnieć, że temu właśnie poecie poświęcił autor „Znaków przemijania” (w poprzednich książkach) wiele pięknych wierszy. W dalszej partii książki jest jeszcze jeden utwór poświęcony matce: „Pamięci Matki” – i tam, taki prosty i piękny początek: „od zawsze była dla mnie tym / że jest...”.

Ludzie bywają groźni i niebezpieczni. I dlatego z taką ufnością zwracamy się w stronę przyrody. Najpełniej wyraził to poeta w wierszu pt. „Elegia jesienna”. Oto fragment: